

PSYCHOEKOLOGIA (SŁOWA)



COMPORECORDEYROS

PSYCHOEKOLOGIA (TEKSTY)

COMPORECORDEYROS



Wstęp:

Bez troski nie zwracamy uwagi na wpływ reklamy na nasze życie umysłowe. Tym czasem coraz większy procent czasu masowego przekazu multimedialnego, to ustawiczne i systematyczne instalowanie w głowach ludzi różnych towarów, usług i kredytów na te towary i usługi. Czas przemyśleń istotnych, tworzenia się światopoglądów, indywidualnych relacji intelektualnych z rzeczywistością, jest lekceważony i minimalizowany... Chodzi o wciśnięcie zasobom materiału ludzkiego czego akurat koniunktura sobie zażyczy, a jej stare lisy opłacą. Jednym słowem przełomowo przestało nas obchodzić nasze życie umysłowe, jakoś słowa i filozoficznego naelektryzowania psychiki.

Stąd myśl o psychoekologii.

Comporecordeyros już w "Futurystyce" napomina nieśmiało siebie i czytelników na temat niefrasobliwości multimedialnej i zaniechań intelektualistów w temacie globalnego zatrucia praniem mózgow klientów, kosztem kontemplacji, refleksji, wiedzy i artystycznego rozróżnienia.

Album "Psychoekologia" jest lżejszą formą zwrócenia uwagi na problem, tak oczywisty, a tak zaniedbany.

Polecam moje pół serio, pół żartem dla chwili refleksji nad możliwością zatrucia także i strumieni wszelkiego przekazu, na wzór rzek i oceanów trutych niemiłosiernie w XIX w. i nieco "miłosierniej" w XX i XXI w.

Może obudzi się potrzeba ekologiczna także i w kwestii psychicznej i umysłowej, gdyż;

"...Na nasze prastare laptopy,
przecież z tego będą psychiatryczne kłopoty..."
(cytat z piosenki tytułowej)

*** Piosenka psychoekologiczna ***

Nic co żyje nie jest z betonu.
To konstrukcje chwiejne i kruche.
Które na wietrze lubią pieprzyć się z powietrzem.
A może by tak nie być wieprzem
i pójść do lasu, na górkę,
żeby na wietrze popieprzyć się z powietrzem.
A potem w drodze powrotnej, z polotem,
nazbierać prosto z liści
zachodu słońca promieni złotych,
żeby wystarczyło do rana.
A gdy dopisze szczęście
nazbierać ich ze źdźbeł trawy jeszcze więcej,
żeby wystarczyło także i na czasy wieczne
Jeszcze więcej,
żeby wystarczyło także i na czasy wieczne.

*** Życzliwa ewolucja ***

Pewien bardzo wściekły pies,
który wściekle chciał wszystko zjeść,
wszędzie naszczekać i wszystko mieć,
rzucił się na teorii ewolucji treść.
I tak życzliwie ewolucja mu pomogła,
że kły jego wyszły z paszczy
i rozeszły się po sierści na grzbiecie.
Powyrastały na bokach, na karku, na zadzie,
na łapach i na łbie ...
Gdyż to kły wyrażały jego chęć.
Aż wreszcie wściekle zachodząc
wzajemnie na siebie jego własne kły
związały mu ruchy.
Aż wreszcie wściekle zachodząc
wzajemnie na siebie jego własne kły
związały mu ruchy.
... I cześć.

Morał z tego taki, że lepiej jest
ukierunkować apetyt i gniew,
na coś konkretnego z tego co jest.
A jeszcze lepiej jest wychować śmiech.
Gdyż śmiech może okazać się
mniej banalny, niż apetyt i gniew.
I to on, śmiech, szczerzy kły
najpiękniej z całej tej ewolucji mgły.

A pies, tu dlatego wystąpił w literaturze,
żeby wiadomo było, nawet na fermie kurzej,
gdzie kury tęgie jaja znoszą coraz częściej,
że nie zapomniał o nim nikt.
Ani żaden polityk co tylko z imidżem się pieści,
ani żaden gburek w sztuce nowoczesnej,
ani literatka tańcząca przy rurze.
Ani ten internetowy kabaret,
który jak wściekły pies
jest zanurzony w kulturze.